

Do dnia 22 marca br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie 105,1 proc. planu.

Przedsiębiorstwa państwowe wykonały 98,1 proc. W tym „Korab” — 177,9 proc., „Barka” — 128,7 proc., „Kuter” — 120,8 proc., „Arka” — 111,0 proc., „Dalmor” — 58,8 proc., „Odra” — 36,9 proc.

Spółdzielczość wykonała swój plan w 105,3 proc., a rybołówstwo indywidualne w 117,5 proc.

Przodują w wykonaniu planu spółdzielnie „Gryf” — 152,5 proc., „Front Narodowy” — 137,8 proc., „Jedność Rybacka” — 101,6 proc. i „Belona” — 95,7 proc.

RYBAK MORSKI

TYGODNIK
CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA

NR 12 (77) GDYNIA, 22—28 MARCA 1954 R. CENA 40 GR.



Uchwały II Zjazdu to wytyczne naszej codziennej pracy

Zbrojni w ostry oręż polityczny, jaki nam daje II Zjazd, ożywieni duchem żarliwości i ofiarności rewolucyjnej będziemy ze zdwojoną energią pracować, aby zrealizować uchwały II Zjazdu, aby wyzwolona ziemia polska rozkwitała jak ogród w wiosennym słońcu, aby krzepły i hartowały się męzne szeregi polskiej brygady szturmowej, która zawsze stać będzie nieugięta u boku pełnej chwały radzieckiej brygady szturmowej międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i z a w s z e dochowa wierności nieśmiertelnemu sztandarowi Marksa—Engelsa—Lenina—Stalina.

PO II ZJEŹDZIE PARTII

Uchwały Plenum KC PZPR z dnia 17 marca i Rady Państwa z dnia 18 marca br.

W dniu 17 marca 1954 r. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowowybranego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Komitet Centralny wybrał Biuro Polityczne KC w następującym składzie:

Tow. Bolesław BIERUT
Tow. Aleksander ZAWADZKI
Tow. Józef CYRANKIEWICZ
Tow. Hilary MINC
Tow. Zenon NOWAK
Tow. Konstanty ROKOSSOWSKI
Tow. Edward OCHAB
Tow. Jakub BERMAN
Tow. Franciszek MAZUR
Tow. Franciszek JÓZWIAK
Tow. Stanisław RADKIEWICZ
Tow. Władysław DWORAKOWSKI
Tow. Roman ZAMBROWSKI

zastępcy członków Biura Politycznego:

Tow. Adam RAPACKI
Tow. Hilary CHEŁCHOWSKI
I Sekretarzem Komitetu Centralnego wybrany został Tow. Bolesław BIERUT

W skład Sekretariatu KC wybrani zostali:

Tow. Edward OCHAB
Tow. Franciszek MAZUR
Tow. Władysław DWORAKOWSKI

Komitet Centralny PZPR, wychodząc z założenia, że realizacja Uchwał II Zjazdu wymaga dalszego, znacznego wzmocnienia aktywności partii — trzonu kierowniczego wszystkich państwowych i społecznych organizacji — oraz właściwego rozstawienia sił, uznaje za słuszne stanowisko I Sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta, że powinien on obecnie skoncentro-

wać swe siły przede wszystkim na działalności partii.

W związku z tym, Komitet Centralny, podzielając opinię tow. Bolesława Bieruta, zgodził się odciążyć go od obowiązków Prezesa Rady Ministrów.

Komitet Centralny postanowił na wniosek Biura Politycznego wysunąć na stanowisko Prezesa Rady Ministrów tow. Józefa CYRANKIEWICZA i ustalić stanowiska pierwszych zastępców Prezesa Rady Ministrów, desygnując na te stanowiska tow. Hilarego MINCA i tow. Zenona NOWAKA.

Następnie Komitet Centralny powołał Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. Przewodniczącym CKKP wybrany został

Tow. Franciszek JÓZWIAK

Na członków CKKP wybrani zostali:

Tow. Halina Adalińska; tow. Wojciech Cebo; tow. Marian Czerwiński; tow. Adam Doliński; tow. Roman Gajzler; tow. Ludwika Jankowska; tow. Stefan Kalinowski; tow. Jan Kędziński; tow. Józef Kowalczyk; tow. Tadeusz Kromer; tow. Tadeusz Krupiński; tow. Walenty Kubica; tow. Maria Matecka; tow. Stefan Misiaszek; tow. Władysław Mortasowa; tow. Aleksander Ochab; tow. Zofia Patrowa; tow. Bronisław Półturzycki; tow. Stanisław Pilawka; tow. Wacław Rowiński; tow. Szymon Rutkowski; tow. Wacław Skrzypkowski; tow. Kazimierz Sobkowicz; tow. Adolf Starzec; tow. Stanisław Walczyk; tow. Kazimierz Witaszewski; tow. Leon Wudziński; tow. Szymon Zachariasz; tow. Władysław Zubowicz; tow. Olga Żebruń.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut skierował do Rady Państwa pismo następującej treści:

DO RADY PAŃSTWA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

W związku z powierzeniem mi przez Komitet Centralny PZPR funkcji Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego i z koniecznością skoncentrowania swych sił przede wszystkim na działalności Partii — proszę Radę Państwa o podjęcie w trybie art. 29 Konstytucji PRL uchwały zwalniającej mnie od obowiązków Prezesa Rady Ministrów.

Równocześnie proponuję powołanie na stanowisko Prezesa Rady Ministrów Obywatela Józefa Cyrankiewicza.

Prezes Rady Ministrów BOLESŁAW BIERUT

Zgodnie z tym wnioskiem Rada Państwa na podstawie art. 29 Konstytucji PRL na posiedzeniu w dniu 18 marca 1954 r. uchwaliła:

1 Obywatela Bolesława Bieruta zgodnie z jego wnioskiem zwolnić ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów, w związku z powołaniem go na stanowisko Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR.

2 Obywatela Józefa Cyrankiewicza powołać na stanowisko Prezesa Rady Ministrów.

Ponadto Rada Państwa zgodnie z równocześnie przedstawionym wnioskiem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta w trybie art. 29 ust. 2 Konstytucji PRL uchwaliła:

1 Obywateli Wiceprezów Rady Ministrów Hilarego Minca i Zenona Nowaka powołać na stanowiska Pierwszych Zastępców Prezesa Rady Ministrów, w związku z czym odwołać obywatela Hilarego Minca ze stanowiska Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

2 Obywatela Jakuba Bermana powołać na stanowisko Wiceprezesa Rady Ministrów.

3 Obywatela Władysława Dworakowskiego odwołać ze stanowiska Wiceprezesa Rady Ministrów, w związku z powołaniem go na stanowisko Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR.



Na zdjęciu: Profesor Politechniki w Gdańsku, członek — korespondent Polskiej Akademii Nauk — Romuald CEBERTOWICZ rozmawia w czasie przerwy w obradach z głównym energetykiem Huty im. Bieruta — M. SZUWAJDĄ

CAF. Fot. Zygm. Wdowiński

Zjazd wybrał Komitet Centralny Partii Członkowie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1 Albrecht Jerzy | 40 Mazur Franciszek |
| 2 Alster Antoni | 41 Mietkowski Mieczysław |
| 3 Baranowski Feliks | 42 Mijał Kazimierz |
| 4 Berman Jakub | 43 Minc Hilary |
| 5 Bierut Bolesław | 44 Misiaszek Stefan |
| 6 Blinowski Franciszek | 45 Modzelewski Zygmunt |
| 7 Bordziłowski Jerzy | 46 Morawski Jerzy |
| 8 Chełchowski Hilary | 47 Motyka Lucjan |
| 9 Cyrankiewicz Józef | 48 Naszkowski Marian |
| 10 Daniszewski Tadeusz | 49 Nowak Roman |
| 11 Dąbrowski Konstanty | 50 Nowak Zenon |
| 12 Dietrich Tadeusz | 51 Ochab Edward |
| 13 Dłuski Ostap | 52 Oks Mateusz |
| 14 Doliński Adam | 53 Olszewski Józef |
| 15 Dworakowski Władysław | 54 Pawlak Stanisław |
| 16 Fiedler Franciszek | 55 Popławski Stanisław |
| 17 Gajzler Roman | 56 Pszczółkowski Edmund |
| 18 Gede Tadeusz | 57 Radkiewicz Stanisław |
| 19 Gierek Edward | 58 Rapacki Adam |
| 20 Hoffmann Mieczysław | 59 Reczek Włodzimierz |
| 21 Izydorczyk Jan | 60 Rokossowski Konstanty |
| 22 Jabłoński Henryk | 61 Romkowski Roman |
| 23 Jaroński Witold | 62 Rybicki Marian |
| 24 Jaroszewicz Piotr | 63 Skrzyszewski Stanisław |
| 25 Jędrzychowski Stefan | 64 Strzelecki Ryszard |
| 26 Józwiak Franciszek | 65 Sztachelski Jerzy |
| 27 Kalinowski Stefan | 66 Szymanowski Zygmunt |
| 28 Kasman Leon | 67 Szyr Eugeniusz |
| 29 Kłosiewicz Wiktor | 68 Świetlik Konrad |
| 30 Kole Julian | 69 Titkow Walenty |
| 31 Kowarz Jan | 70 Tokarski Julian |
| 32 Kozłowska Helena | 71 Wasilkowska Zofia |
| 33 Kruczek Władysław | 72 Wierbiński Stefan |
| 34 Kuligowski Antoni | 73 Witaszewski Kazimierz |
| 35 Lange Oskar | 74 Wojaś Paweł |
| 36 Lewikowski Wacław | 75 Zambrowski Roman |
| 37 Łopot Stanisław | 76 Zawadzki Aleksander |
| 38 Machno Józef | 77 Żółkiewski Stefan |
| 39 Matwin Władysław | |

O popłuwę bytu człowieka pływacy

Uchwały II Zjazdu to wytyczne naszej codziennej pracy

(Dokończenie art. ze str. 1)

Odwolując się do człowieka — twórcy, tow. Bierut zwracał się do mas pracujących naszego kraju, do ludzi świadomych swej własnej wartości i mających nieograniczone możliwości przeobrażania naszego życia. Toteż jasno i dobitnie, z wiarą w siły naszego narodu, sformułował nowe zadanie:

„Partia nasza, podobnie jak partie robotnicze całego obozu socjalizmu, wysunęła wielkie, jednoczące, twórcze hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi — jako naczelne zadanie obecnego etapu naszego budownictwa socjalistycznego.

Niech nasz II Zjazd stanie się punktem wyjściowym tej wielkiej bitwy o podniesienie rolnictwa polskiego”.

NAJWAŻNIEJSZE — CZŁOWIEK I JEGO POTRZEBY

Jasny obraz przyszłości ukazywały wszystkim, których oczy były zwrócone na II Zjazd naszej partii, cztery referaty zjazdowe ze Sprawozdaniem KC PZPR na czele oraz wiele dziesiątków wypowiedzi w dyskusji nad nimi.

Jakże przekonywującą odpowiedź znajdują w obradach ci wszyscy, którym droga przebyta wydawała się czasem zbyt trudna, którzy uważali, że niepotrzebnie wyrzekaliśmy się wielu rzeczy dla szybkiego zbudowania potężnego socjalistycznego przemysłu. Przecież droga przebyta była drogą zwycięstw, które w każdej niemal dziedzinie pozwalają nam stwierdzić: mamy to czego nam potrzeba, żeby rozpocząć ofensywę o podniesienie w okresie dwóch lat, stopy życia wej ludności od 15 do 20 procent.

Mamy to, czego nam potrzeba bo pracowaliśmy nad umocnieniem siły wewnętrznej i zewnętrznej naszego państwa. Bo dzięki polityce Związku Radzieckiego i ze współudziałem naszej siły jako części wielkiego obozu

pokoju, nastąpiło pewne odprężenie w stosunkach międzynarodowych.

Mamy to, czego nam potrzeba, bo rozwinęliśmy zaplecze przemysłowe z którego czerpać możemy dziś wielkie środki na rozbudowę fabryk przemysłu konsumcyjnego.

Mamy środki do walki o ugrunтовanie i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i spójni miasta ze wsią.

Mamy czego nam potrzeba, bo nasza partia w ubiegłych latach wyrosła i dojrzała w walkach, którym przewodziła. Partia nasza dojrzała do podjęcia nowych zadań, do jeszcze szybszego marszu naprzód. Znalazło to swój wyraz w zmianach wprowadzonych do nowego statutu. Zmiany te wynikają z tego, że możemy dziś członkom partii i organizacjom partyjnym stawiać bardziej wyższe i odpowiedzialne wymagania.

I to jest druga podstawowa myśl, przenikająca obrady II Zjazdu: nowe zadania, a w szczególności zadanie szybkiego podniesienia gospodarki rolnej, silniejszego zawiązania więzi między klasą robotniczą i chłopską — to zadania niełatwe i złożone. To zadania wymagające nie tylko hartu i bojowego ducha od każdego naszego działacza partyjnego w terenie. To zadania wymagające od każdego pracownika państwowego i gospodarczego, dużego rozumu politycznego i dojrzałości politycznej.

WSZYSCY WPROWADZAC BĘDZIEMY W ŻYCIE ZALECENIA PARTII

Chodzi przecież o to, że wykonać podstawowe zadanie to znaczy — przede wszystkim na wsi — sięgnąć do głębokich nie ruszonych często rezerw ludzkiej świadomości, ludzkiego zapалу poczucia obywatelskiej odpowiedzialności. To znaczy iść trudną drogą uruchamiania wszystkich bodźców politycznych, material-

nych i moralnych, aby przekonać szerokie masy chłopstwa pracującego dla sprawy walki o wysokie plony i postępy socjalistycznej gospodarki na wsi.

Podjąć się tak złożonego zadania może nasza partia sięgając do swojego niezawodnego oręcza — do krytyki i samokrytyki.

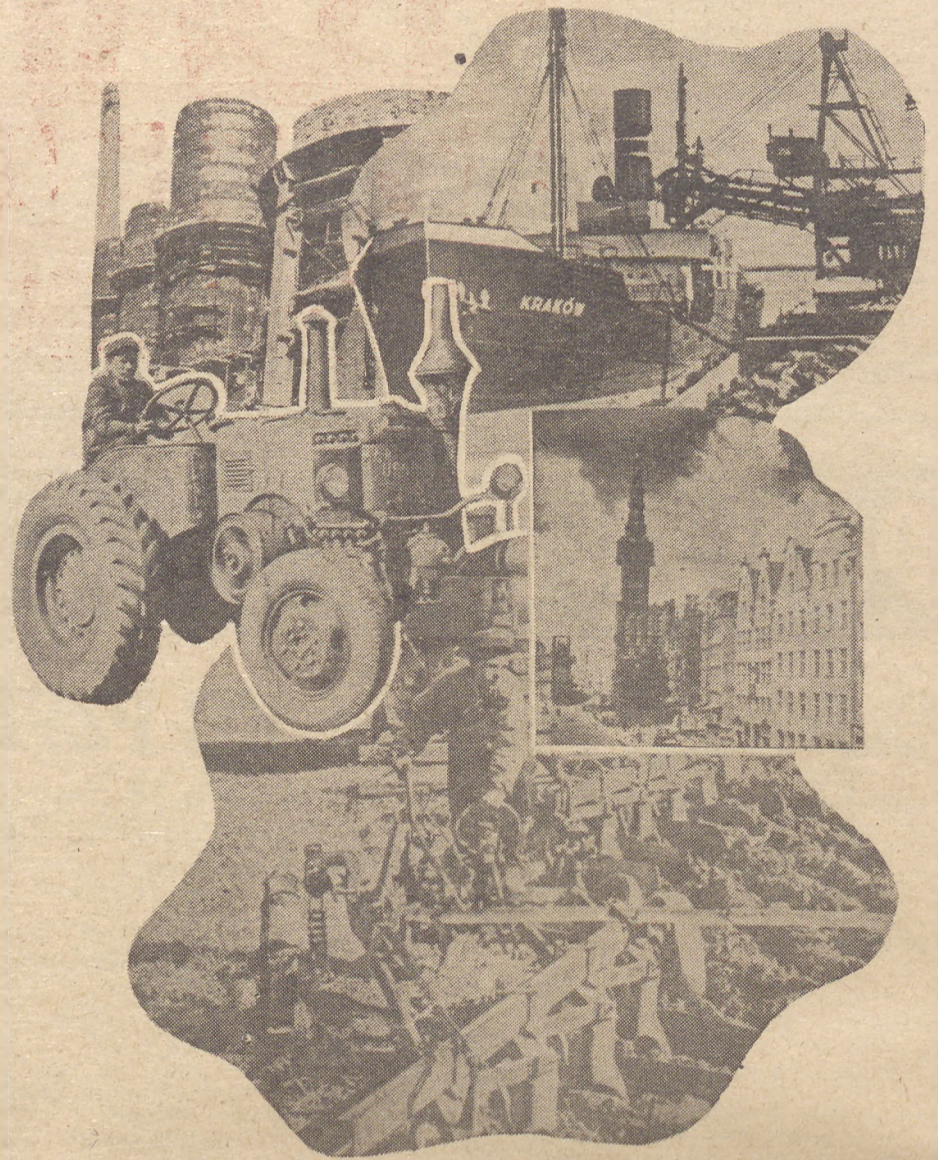
Są ludzie, którzy mówią: pocóż odstawiać popełnione błędy, po-

cóż głośna krytyka, skoro mamy takie wielkie osiągnięcia. Ludzie ci nie rozumieją, że posługując się językiem krytyki i samokrytyki, językiem prawdy, partia nasza odrzuca zbędny balast, toruje drogę do nowych zwycięstw.

Tę prawdę musimy sobie głęboko przyswoić. Przenosząc uchwały II Zjazdu, realizując hasła naszej partii trzeba uporczywie, w oparciu o wypróbowane

wzory KPZR doskonalić metody pracy partyjnej. Ogromną pomocą będzie tu nowy statut partii.

O tym trzeba pamiętać wykonując nasze zadanie — sformułowane przez Zjazd dla pracowników rybołówstwa: „W LATACH 1954 — 1955 NALEŻY ZNACZNIE ROZWINIĄĆ PRZEMYSŁ RYBNY I ZAPEWNIĆ MU BAZĘ PRZESZERZIE NIE POŁOWÓW BAŁTYCKICH I DALEKOMORSKICH”.



PRZEGŁAD WYDARZEŃ międzynarodowych

Ostatni okres na arenie między narodowej upłynął wojowniczym kołom amerykańskim pod znakiem mnożących się niepowodzeń i kłopotów.

WE FRANCJI

Weźmy dla przykładu Francję. Wiadomo, jak wielką wagę przywiązują te koła do sprawy zatwierdzenia przez parlament francuski układu o armii europejskiej. A tu sprawa idzie „jak z kamienia”.

Nie pomogła wizyta Adenauera u francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault. Nie pomaga nacisk wywierany na tegoż ministra Bidault przez ambasadora USA w Paryżu. Rząd francuski nie może jak dotąd zdecydować się na wyznaczenie terminu debaty nad układem o „armii europejskiej” w Zgromadzeniu Narodowym — gdyż opór przeciwko temu układowi jest we Francji powszechny.

Opór ten jednoczy najszerze masy ludowe, nakazuje nawet przedstawicielom wielu partii burżuazyjnych występować przeciwko polityce odbudowy Wehrmachtu, zaprzeczania niepodległości Francji, uległość wobec obcego mocarstwa.

Oto np. ministrowie z ugrupowania de Gaulle'a zagrozili dymisją, jeśli rząd ogłosił termin debaty ratyfikacyjnej jeszcze przed konferencją genewską, która w myśl porozumienia uzyskanego na Konferencji Berlińskiej ma odbyć się 26 kwietnia.

Powszechne oburzenie budzi we Francji służalczość rządu francuskiego wobec rządu USA. Wyrażając głos opinii publicznej, gazety francuskie zamieszczają artykuły pełne oburzenia na beceremonialny dyktant amerykański pełne wiary, że parlament francuski nigdy nie zatwierdzi układu, który jest dla Francji równoznaczny z samobójstwem.

Obok wielu innych pism, dziennik „Liberation” stwierdza m. in.: „Parlament francuski nie podlega rozkazom ambasad amerykańskiej. Jeżeli pewni ministrowie chcą sławać na baczność przed generałem Eisenhowerem — jest to ich sprawa. Niedopuszczalne jest jednak, aby rząd zgodził się na bezpośrednią ingerencję obcego państwa do spraw wewnętrznych Francji”.

... I W CARACAS

„Front amerykańskich kłopotów” jest szeroki. Obejmuje rów-

nież coraz bardziej Amerykę Południową. Wykazała to m. in. Konferencja Panamerykańska, która odbyła się ostatnio w Caracas, stolicy Wenezueli.

Na konferencji musiał p. Dulles wysłuchać wielu oświadczeń, wielce dla jego ucha niemiłych. Np. oświadczenie ministra spraw zagranicznych Gwatemali Toriello, że Gwatemala nigdy nie dopuści do wtrącenia się Stanów Zjednoczonych w swoje sprawy, a w wypadku takiej ingerencji wystąpi ze skargą do ONZ. To oświadczenie przywitały burzliwe oklaski, które brzmiały tym nieprzyjemniej w uszach p. Dullesa, że — jak pisze amerykański dziennik „New York Post” — stanowiły one „wynowny kontrast z ponurym milczeniem, jakie panowało podczas wygłaszania przez Dullesa jego tyrańdy antykomunistycznych”.

Rosnące nastroje wrogości wobec USA ilustruje znamienita wypowiedź prezydenta Boliwii, Pas Estenssoro, który oświadczył ostatnio korespondentowi pisma „United States News World Report”, że „w Boliwii dawniej istniały niewielkie grupy polityczne, nawołujące pod sztandary antyimperialistyczne, dziś jest to niemal cały naród”.

Podobnie ma się rzecz w innych republikach południowo-amerykańskich. Wielce znamienity jest pod tym względem głos amerykańskiego pisma „THE NATION”, które stwierdza: „Przebudzenie się mas azjatyckich było doniosłym zjawiskiem pierwszej połowy XX wieku. Przebu-

dzenie Ameryki Łacińskiej może stać się historycznym wydarzeniem w drugiej połowie stulecia”.

Temu „przebudzeniu się mas” przeciwdziałają jak mogą amerykańscy imperialiści. Oni to właśnie głównie podsycają „brudną wojnę” w Wietnamie, nie usiłując już nawet zachować wystarczających pozorów dla ukrycia tego faktu.

Jest bowiem rzeczą jasną, że gdyby nie amerykańska pomoc w postaci 385 milionów dolarów, udzielona rządowi francuskiemu, gdyby nie stały nacisk USA, domagających się dalszego prowadzenia wojny — rząd ten wycofał by się z awantury indochińskiej, która od lat przynosi mu tylko klęski.

Lecz agresywne koła amerykańskie biorą wyraźny kurs na rozszerzenie płomienia wojny w Indochinach. Świadczy o tym owa wspomniana już milionowa pomoc, stworzenie „amerykańskiej grupy doradczej” w Indochinach, na której czele stanął generał O Daniel, znany w kołach waszyngtońskich jako „człowiek silnej ręki”, wysyłanie do Indochin lotników amerykańskich (zwanych „skromnie” — „technikami”).

Z PALCA WYSSANE OŚWIADCZENIE

W świetle takich faktów staje się zupełnie jasne ostatnie prowokacyjne oświadczenie p. Dullesa, na konferencji prasowej zwołanej po jego powrocie z Caracas. Dulles oświadczył tam mia-

nowicie, że rzekomo... „Moskwa gra na zwłokę jeżeli chodzi o środki mające na celu przygotowanie konferencji” i że fakt ten może stać się przyczyną odroczenia konferencji genewskiej.

Absurdalność tego oświadczenia przygważdża dobitnie „PRAWDA”, wykazując, że jeszcze 3 marca Radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że ZSRR i Chiny Ludowe wyrażają pełną gotowość wzięcia udziału w konferencji w ustalonym terminie. „Związek Radziecki” — pisze „PRAWDA” 18 bm. — jest zdania, że nie powinno być żadnych przeszkód utrudniających przygotowania konferencji genewskiej”.

Nie trudno odgadnąć, czemu mają służyć takie z palca wysane oświadczenia. Przecież konferencja genewska, w myśl porozumienia uzyskanego na Konferencji Berlińskiej, ma na celu pokojowe rozwiązanie sprawy Korei i Wietnamu. A temu właśnie chciałby zapobiec p. Dulles. Dlatego usiłuje już dziś wytworzyć wokół niej nastrój niepewności i pesymizmu, jaki tworzyła prasa amerykańska również wokół konferencji berlińskiej.

Nie pomogą jednak oszukańcze chwytliwy. Narody świata pragną, by konferencja genewska przyczyniła się do dalszego odprężenia stosunków międzynarodowych, by stała się dalszym krokiem na drodze utrwalenia pokoju. A jak wiadomo, narody coraz lepiej potrafią narzucać swą wolę — imperialistom.

„W latach 1954—1955 należy znacznie rozwinąć przemysł rybny i zapewnić mu odpowiednią bazę przez rozszerzenie połowów bałtyckich i dalekomorskich”... (Z referatu H. Minca na II Zjeździe PZPR).

Zadania postawione przed rybołówstwem dalekomorskim wymagają od nas pełnej mobilizacji sił wytwórczych. Musimy zwiększyć masę odlawianej ryby, podnieść jej jakość i rozszerzyć zasięg naszej floty, stwarzając w ten sposób trwałą bazę wzrostu wydajności, zgodnie ze stale rosnącym zapotrzebowaniem.

Państwo Ludowe zabezpiecza rybołówstwu dalekomorskiemu bazę techniczno-materiałową potrzebną do systematycznego rozszerzania zasięgu i wydajności połowów.

Do końca roku 1955 nasza flota dalekomorska wzrosła o około 20 proc. w stosunku do stanu z roku ubiegłego.

Do eksploatacji wejdą jednostki nowe, doskonale wyposażone, o wysokich zdolnościach eksploatacyjnych.

W kwietniu br. rozpoczyna swą pracę drugi, obok m/s „Morska Wola”, statek baza — „Fry-

deryk Chopin”. W oparciu o te dwa statki będziemy łowić bez straty czasu na dojazdy, wykorzystując w pełni wydajność łowisk dalekomorskich.

Jesteśmy więc dobrze uzbrojeni i mamy realne możliwości wykonania zadań, które przewidują w roku 1955 zwiększenie o 30 proc. odłowów śledzia dalekomorskiego oraz trzykrotne zwiększenie odłowów makreli. Dla pełnego jednak zabezpieczenia realizacji zadań:

• wzmożemy jeszcze troskę o gotowość techniczną floty, podniesiemy kwalifikacje załóg,

• wprowadzimy dalsze usprawnienia w połowach zespołowych,

• podniesiemy warunki socjalno-bytowe rybaka i zapewnimy mu dalsze systematyczne wprowadzenie zasad BiHP,

• jednocześnie wypowiemy zdecydowaną walkę marnotrawstwu, przez stopniowe wprowadzanie rozrachunku gospodarcze-

go na nasze jednostki dalekomorskie.

• Wzmocnimy dyscyplinę pracy i

• wypowiemy stanowczą walkę płynności załóg.

Wymienione środki zabezpieczenia realizacji zadań przewidzianych dla „Dalmoru” w latach 1954—1955 zostaną rozpatrzone szczegółowo na naradach aktywno-partijno-gospodarczego przedsiębiorstwa.

W ogniu dyskusji ustalone zostaną szczegółowe wytyczne pracy dla wszystkich służb morskich i lądowych oraz metody wprowadzania w życie wskazań IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu Partii.

Jestem przekonany, że rybołówstwo i kierownictwa zrealizują w pełni zadania postawione im przez II Zjazd.

Naczelny Dyrektor
PPD „Dalmor”
Z. Muszyński



CAF. Fot. Zygm. Wdowiński

*

WSZYSTKO

dla

Ciebie



„Kampania dorszowa” trwa

Wzmocnić organizację połowów

Jak wynika z badań Morskiego Instytutu Rybackiego, pierwszy najwydajniejszy okres „kampanii dorszowej” zbliża się ku końcowi. Stado dorsza weszło w okres tarła. Stan ten wpływa na stopniowe zmniejszanie się dotychczasowej silnej koncentracji przedtarłowej.

W II dekadzie marca zarysował się niewielki spadek wydajności Głębi Gdańskiej. Niemniej w związku z dużą obecnością dużej ilości osobników przygotowujących się do tarła i stopniowo schodzących na Głęb na tarło, w dalszym ciągu wyniki odłowowe utrzymywać się będą na wysokim poziomie przynajmniej przez następne dwie — trzy dekady.

W miarę jednak rozwoju tarła stopniowo będą rozszerzać się tereny połowów.

Równocześnie trzeba się liczyć, iż wydajność łowisk będzie stopniowo malała. Nie znaczy to jednak by równomiernie malała wydajność naszych połowów.

Rybołówstwo kutrowe musi obecnie pracować aktywniej i wzmocnić zdecydowanie organizacyjną dyscyplinę połowów. Ryba, której w ostatnim okresie nie potrzeba było poszukiwać, gdyż znajdowała się na ściśle określonych terenach połowowych w bardzo dużych skupiskach, zaczyna się obecnie przesuwac. Zmniejsza się intensywność koncentracji. Wymaga to więc:

- operatywnego kierownictwa całą flotyllą,
- zwiększenia operatywności pracy poszczególnych zespołów połowowych,
- wzmocnienia współpracy pomiędzy zespołami na łowiskach,
- podniesienia dyscypliny pracy w ramach zespołu.

W miarę wzmagania się ruchliwości ławic dorszowych, musimy usprawnić działanie zwiadu rybackiego, który powinien umożliwić całej flotyli wykorzystywanie aktualnie największych skupisk dorszowych.

Flotyllę połowową przedsiębiorstw i spółdzielni oraz rybacy indywidualni winni mocniej oprzeć się na wskazaniach Służby Dyspozycyjnej w bazach i lepiej wykorzystywać codzienne prognozy połowowe ustalane przez naukowców i fachowców rybackich.

Mimo obniżania się wydajności łowisk, należy się liczyć jeszcze z okresowymi „skokami wydajności” na łowiskach Głębi Gdańskiej. I „skoki” owe mogą być w pełni wykorzystane, o ile aktywność i operatywność zespołów połowowych osiągnie należyty poziom.

Trzeba zwrócić uwagę na północne stoki Głębi Gdańskiej i przeprowadzać tam systematyczny zwiad, gdyż bytuje tam dorsz później schodzący na tarło niż obecnie łowiony bytujący na stokach południowych.

Wszystko to trzeba wziąć obecnie pod uwagę na prognozie II kwartału.

Zadania stojące przed rybołówstwem kutrowym w II kwartale będą wykonane również o ile wygramy drugą część „kampanii dorszowej” — okres stopniowego spadku wydajności i rozpraszania się skupisk tarłowych.

By poprawić warunki bytowe pracowników rybołówstwa

W dniu 17 marca br. w Swinoujściu odbyła się narada przedstawicieli Zbiorowych Kwater Robotniczych oraz zainteresowanych w sprawie polepszenia warunków socjalno-bytowych mieszkańców Domów Rybaka i hoteli robotniczych w rybołówstwie morskim.

Wprowadzając w życie wytyczne II Zjazdu PZPR zebrani powzięli uchwałę, której fragmenty zamieszczamy poniżej.

• CZRM w terminie do dnia 30 maja br. przeprowadzi kompletne rozeznanie potrzeb na odcinku Zbiorowych Kwater Robotniczych i życia świetlicowego w miejscowościach zaniedbanych.

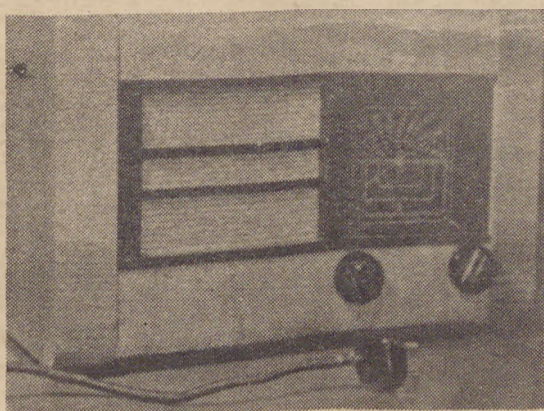
• Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Żegluga i od powiednie instancje terenowe otoczą szczególną opieką Domy Rybaka i hotele robotnicze oraz podadzą wytyczne i wskazówki dla organizowania życia kulturalno-oświatowego oraz współzawodnictwa i przeprowadzać będą bieżącą kontrolę w terenie.

• Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego w większym niż dotychczas stopniu i z większą troskliwością uwzględnią będą po-

trzeby Zbiorowych Kwater Robotniczych.

• Dyrekcje przedsiębiorstw i rady zakładowe szczególną opieką otoczą kwatery zbiorowe w celu: uzupełnienia braków wyposażenia, usunięcia usterek — przede wszystkim w świetlicach i bibliotekach, podniesienia higieny i estetyki, podniesienia dyscypliny mieszkańców i personelu kierowania życiem kulturalno-oświatowym, podniesienia współpracy między kierownictwem Domów Rybaka i hoteli robotniczych a kierownictwem CZRM.

• Kierownictwo CZRM, przedsiębiorstw, Zbiorowych Kwater Robotniczych i OZR zmobilizuje wszystkie dostępne środki, aby działalność CZRM uległa zdecydowanej poprawie.



Przed przemysłem włókienniczym, odzieżowym, obok osiągnięcia większego wzrostu ilościowego, jako główne zadanie stoi znacząca poprawa jakości i rozszerzenie asortymentu.

W przemyśle obuwniczym, równolegle ze wzrostem ilościowym, należy znacznie polepszyć jakość obuwia i jego trwałość.



Do dnia 22 marca wszystkie kutrowe przedsiębiorstwa państwowe przekroczyły operatywne zadania miesięczne, zaś „Korab”, „Kuter” i „Barka”, jak donosiliśmy poprzednio, wykonały już swe plany kwartalne. „Arka” również w ciągu najbliższych 2-3 dni wykona swe kwartalne zadania.

Wzrost temperatury wskazuje, że w najbliższych dniach winniśmy zdecydowanie przestawić się na realizację planów wartościowych. Dotyczy to przede wszystkim floty łososiowej „Arki” oraz kutrów spółdzielczych.

Wyniki w połowach łososia winny być w końcowych dniach marca i pierwszych dniach kwietnia bardzo wydajne.

Ostatnie dni przynoszą znaczne podwyższenie wydajności połowów śledzia, głównie na łowisku w kwadratach F-5-6, gdzie w dniu 21 bm. kutry Spółdzielni „Belona” — „Dzi 4” i „Dzi 5” z szypkami Henrykiem JANKOWIAKIEM i Franciszkiem KOZAKIEM uzyskały z jednego dnia 7,5 tony śledzia, na ogólną masę około 9 ton odłowionej ryby.

Musimy zaapelować do załóg rybackich „Barki”, które mimo codziennych wskazań Służby Dyspozycyjnej trzymają się usilnie łowisk G-H — 5-6, które nie są bynajmniej najbardziej wydajne i nie dają ryby najlepszego asortymentu. Kierownictwo połowowe „Barki” winno wzmoczyć praktyczne kierowanie jednostkami!

Dotychczas w wykonaniu planu przoduje ustecki „Korab”, a ostatnio załogi jego jednostek zobowiązały się w odpowiedzi na wezwanie rybaków kołobrzeskiej „Barki”, wykonać plan miesięczny w 200 proc. Do chwili obecnej załogi „Korabia” realizują zobowiązania podjęte w ramach warty pracy na cześć II Zjazdu Partii pracując na najwydajniejszych łowiskach Rynny Słupskiej. Wykonują do 7 zaciągów na dobę (w tym 2 zaciągi nocne). System krótkich, ale licznych zaciągów okazał się najlepszy, daje bowiem średnio najwyższy odłów z dnia. Warto też, by się nim zainteresowały załogi z innych przedsiębiorstw.

Doskonałe wyniki osiągają na Rynnie Słupskiej kutry darłowskie — „Dar 17”, który w ciągu dwóch dni złowił 17,5 tony oraz „Dar 16”, który uzyskał ponad 4 tony z jednego dnia.

W realizacji planu pozostają w tyle przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich „Dalmor” i „Odra”. Jeśli chodzi o „Dalmor”,

to winien on w najbliższych dniach poprawić swoje wyniki, gdyż trawlerzy wyruszy już na Morze Północne dla odłowu wiosennego śledzia dalekomorskiego i makreli. W roku bieżącym bowiem rozpoczynamy o dwa miesiące wcześniej niż zwykle wiosenny okres połowów na wodach poza bałtyckich.

Na niskie wykonanie planu marcowego „Odry” wpłynął brak gotowości technicznej jednostek, który odbija się w marcu na masie odlawianego dorsza. Cały więc wysiłek przedsiębiorstwa musi skierować na jak najszybsze podniesienie gotowości technicznej, by powstałe w marcu zaległości powetować osiągnięciami w dalszych miesiącach.

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego poświęca ostatnio wiele uwagi zagadnieniu podnoszenia kwalifikacji pracowników produkcji. Plan szkolenia zawodowego na rok 1953 na kursach został wykonany ze znaczną nadwyżką. Wyszkolono wielu nowych rybaków dalekomorskich, motorzystów, mechaników, szyprow, oficerów większych statków rybackich, a w przetwórstwie robotników i personelu inżynieryjno-technicznego. Szkolenie to, podbudowane szkoleniem politycznym, w znacznej mierze zaspokoiło najbardziej palące, bieżące zapotrzebowanie kwalifikowanych kadr.

Nie wystarcza to jednak jeszcze zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Wciąż nowe ulepszenia techniki pracy, zdobycze i doświadczenia rybaków ZSRR, oraz wynalazczość pracowników, wymagają nieustannego uzupełniania wiedzy zawodowej rybaków.

Resortowe szkolnictwo przygotowuje nowe kadry dla rybołów-

stwa systemem długofalowym (TRM — 5 lat, ZSRM w Darłowie — 2 lata, powstająca w bieżącym roku Zasadnicza Szkoła Rybołówstwa Dalekomorskiego w Swinoujściu — także 2 lata). Obok tego Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego walczy o podniesienie kwalifikacji czynnych rybaków. W tym celu na przełomie 1953 i 54 r. rozwinął szkolenie wewnątrzzakładowe oraz przeprowadza weryfikację stopni rybackich we wszystkich przedsiębiorstwach podległych CZRM.

Sprzyja to poważnie zdobywaniu i podnoszeniu kwalifikacji, wpływając bezpośrednio na wzrost wydajności pracy i zarobków. Stwarza możliwość awansu społecznego, nakłada wychowawcze obowiązki na personel inżynieryjno-techniczny, oficerów i szyprow, mistrzów i brygadzystów oraz wychowuje przodujących pracowników w trosce o poziom wiedzy ogółu.

O weryfikacji stopni pomyślał już „Dalmor”, przystępując naj-

wcześniej do weryfikacji stopni oficerskich i rybackich we flocie dalekomorskiej. Dotychczas zdążyło się jeszcze w tym zakresie wiele przypadkowości i niesprawiedliwego rozdziału funkcji, które domagały się korekty na wszystkich szczeblach.

W połowie stycznia br. ukazało się zaś zarządzenie CZRM nr 6/54, rozszerzające akcję weryfikacyjną na wszystkie przedsiębiorstwa. Nie pominęło żadnego czynnika, który by mógł pomóc w należytych przeprowadzeniach weryfikacji. Rozwinęła się masowa akcja przy udziale partii, ZMP, rad zakładowych, aparatu KO, szyprow i oficerów, przy usilnej pracy komórek szkoleniowych. Akcję tę przeprowadzono w oparciu o wytyczne IX Plenum, na cześć II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zyska przez nią rybołówstwo morskie słusze i sprawiedliwe zaszeregowanie mas rybackich według wiedzy i umiejętności zawodowej z uwzględnieniem uświadomienia, oblicza moralnego i opinii o dotychczasowej pracy. Skłoni ona również wszystkich bez wyjątku rybaków do podnoszenia kwalifikacji oraz podniesienia autorytetu szkolenia, a zwłaszcza komisji kwalifikacyjnych w przedsiębiorstwach. Komisje te, znające pracowników, najlepiej mogą ich ocenić i najtrafniej ustawić, troszcząc się w równej mierze o wykonanie planu produkcyjnego, jak i o potrzeby człowieka, który plan ten wykonuje.

Warto zaznaczyć, że Morskie Urzędy Rybackie, zwłaszcza zaś koszaliński, włączyły się do tej akcji, wpływając na udział w niej rybołówstwa spółdzielczego i indywidualnego, które skorzystają z możliwości odhycia egzaminów i uzyskania potrzebnych zaświadczeń o kwalifikacjach zawodowych.

Witold BOHDANOWICZ

Ochrona tarła na Zalewie Szczecińskim

W związku z nadchodzącym okresem wiosennym, Morski Urząd Rybacki w Szczecinie przystąpił już do opracowania zarządzeń w sprawie wiosennej ochrony tarła ryb na Zalewie Szczecińskim i wodach przyległych.

Ochrona ta, o ile chodzi o ryby zalewowe jak sandacz, leszcz, płóc i okoń, przewiduje następujące ograniczenia w połowach w okresie tarła:

■ na tarliskach, tj. miejscach, w których grupuje się ryba w czasie tarła, wzbronione będzie dokonywanie połowów w tym okresie;

■ na pozostałych terenach zezwala się na dokonywanie połowów, lecz jedynie sprzętem stawnym, tj. na żaki,

haczyki, wontony, alhamy (sprzęt zastawiony na miejscu);

■ w okresie wiosennej ochrony tarła zakazuje się dokonywania połowów sprzętem służącym do połowów ryb przez ciągnięcie, wleczenie, suwanie po wodzie, dnie lub przez nagonkę, do którego należą niewody, przywłoki, włoki, włoczki (cezy) i drygawice.

W bieżącym roku przewiduje się wprowadzenie po raz pierwszy na Zalewie Szczecińskim bez jakiegokolwiek ograniczeń w okresie wiosennej ochrony tarła ryb — miłośników węgorków w miejscach zarosniętych trzciną, siłowiem i inną roślinnością wodną, na których dotychczas obowiązywał zakaz dokonywania połowów sprzętem

stawnym. Pozwoli to na zwiększenie odłowu węgorka, który w okresie tarła ryb zalewowych przebywa gromadnie w omawianych miejscach w poszukiwaniu ichty.

Ochrona tarła szczupaka, polega na zakazie połowów wszelkim sprzętem przy ujściach rzek, kanałów, pomp i rowów wodnych do Zalewu w promieniu od 100 do 300 metrów. Szczupak bowiem ciągnie na tarło w głąb ładu i tam na płytkich miejscach dokonuje tarła, dlatego też w interesie ochrony leży umożliwienie szczupakowi dostania się na tarliska.

Aby ochrona tarła szczupaka była skuteczna, Morski Urząd Rybacki w Szczecinie porozumiewa się każdorazowo z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, które w tym samym czasie zarządzi ochronę tarła szczupaka na terenach śródlądowych. Zachodzi bowiem wypadek, że ludność okoliczna, a zwłaszcza nieuczciwi kłusownicy starają się ułatwionym sposobem łowić tę rybę w czasie tarła.

J. H.

Trzeba przyspieszyć zakończenie kursu aktywu kierowniczego przedsiębiorstw

W lecie roku ubiegłego, zorganizowany został w Gdyni kurs kierowniczego aktywu przedsiębiorstw i instytucji rybackich. Z początku słuchacze kursu spotykali się co drugą niedzielę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni na wykładach. Ta forma szkolenia nie wytrzymała jednak próby i frekwencja na kursie zaczęła gwałtownie spadać. Wówczas szkolenie uległo reorganizacji. Utworzone zostały w przedsiębiorstwach i instytucjach zespoły samokształceniowe, zaopatrzone w skrypty i inne pomoce naukowe. Zakończenie kursu miało się odbyć w dwóch turnusach, z tygodniowym oderwaniem uczestników od ich normalnych zajęć zawodowych.

Niestety, dotychczas nie o takim zakończeniu owego kursu nie słychać, mimo, iż za trzy mie-

siące będziemy już obchodzić rocznicę rozpoczęcia wykładów.

Właściwe, oparte na prawach socjalistycznej ekonomiki kierowanie nowoczesnymi zakładami przemysłowymi wymaga nie tylko talentu kierownika, ale przede wszystkim posiadania przez niego należytego zasobu wiedzy.

Zwiększone zadania planowe nałożone w bieżącym roku na przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich w zakresie wydobycia surowca rybnego, podniesienia jakości przetworów rybnych oraz podniesienia na wyższy poziom ekonomiki i organizacji naszego przemysłu rybnego, powinny być również alarmującym sygnałem dla kierownictwa kursu (MIR i Dział Szkolenia CZRM).

Oczekujemy rychłego zawiadomienia o zakończeniu kursu. (H)

Łowisko „Druga Kula” kwadrat T, U — 8, 9

Od portów	Gdynia	Hel	Władysławowo	N. Port	Ujście Wistły
Odległość w Mm.	45-50	36-41	31-35	45-50	45-50
Kurs rzeczywisty KR	30°-40°	30°-40°	65°-70°	32°-35°	18°-23°
2 Mm. od trawersu cypla Hel					

Łowisko stanowi naturalne przejście z „Pierwszej Kuli” w kierunku północnym i północno-wschodnim. Obejmuje ono obszar poniżej izobaty 100 m. Łowisko „Druga Kula” jest nieco płytsze od „Pierwszej Kuli”, gdyż największa głębokość wynosi 108 m. Dno łowiska jest pokryte miękkim, ciemno-szarym mułem oraz ciemną gliną. Pokrywają one twarde podłoże miękką warstwą osadów dennych, grubą miejscami na parę nawet metrów.

Dno na łowisku jest na ogół równe bez większych dyslokacji. Na przybliżonej pozycji szeroko-

55° 04' N i długość 19° 15' E leży wrak dużego statku, na głębokości 101 m. Małe pod względem powierzchni wyspiśko amunicji znajduje się na przybliżonej pozycji geograficznej szerokość 55° 09' N, długość 19° 18' E. Na łowisku traluje się najczęściej kursami N i NE, chociaż i inne kursy są zupełnie bezpieczne. Zaciągi trwają przeważnie od 3-4 godzin. Odlawia się tu dorsza w okresie przedtarłowym i tarłowym, tj. od lutego do czerwca. Obok połowów dorsza mogą się zdarzać dobre połowy płastug w miesiącach lutym i marcu. Najobfitszym rejonem łowiska w płastu-

gi jest północno-wschodnia jego część (kwadrat U-9), leżąca na głębokości 101-108 m. Do połowu płastug należy bardziej obciążać wódek dorszowy, gdyż nim tylko rybacy poławiają, aby lepiej płoszyli zagrzebane w mułe ryby. Przy tralowaniu trzeba zwracać uwagę na możliwość podciągnięcia w dno włoka i desek.

Łososia poławia się na łowisku w jesieni i zimie, od listopada do marca; na takłe dryfujące w sektorze kutrów 30° — 50° liczonych od cypla Helu w odległości dość znacznej 30-40 Mm. Od marca do końca maja mają tutaj miejsce połowy łososia, dokonywane za pomocą pławnic dryfujących.

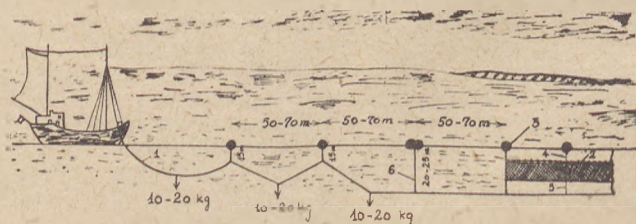
A. K.

Zabezpieczanie zestawu pławniczego

Awaryje zestawów pławniczych w czasie sztormu zachodzą zwykle na skutek oberwania się repu, którego przyczyną jest zbyt silne jego

naprężenie albo niewłaściwe przymocowanie na statku.

W celu uniknięcia zerwania repu, należy w okresie sztormu ustawić zestaw według następującego schematu:



Ustawienie zestawu pławniczego z amortyzatorem

1 - rep, 2 - pławnica, 3 - pławki, 4 - nurzaki, 5 - podwiny, 6 - zdwojone nurzaki repowe.

Dla stworzenia amortyzacji, a tym samym zmniejszenia naprężenia repu i pławnicy przy wietrze powyżej 4-5 stopni według skali Beauforta, należy powiesić długie końcowe części repu, łączące statek z zestawem, przywiązując do niego pławki w sposób następujący:

W odległości 30-40 m od ostatniej wydanej pławnicy (najbliżej od statku) podwija się dwie pławki na jednym zdwojonym nurzaku, którego długość powinna równać się sumie długości nurzaka pławniczego, podwija się i głębokości pławnicy. W odległości 50-60 m od tych pławek wzdłuż końcowej części repu przywiązują się pławki w odstępach 50-70 m jedna od drugiej na podwójnych nurzakach o długości 15 metrów.

Pośrodku utworzonego w ten sposób przelotu tj. między dwiema pławkami, przymocowuje się 10-20 kg ciężarki.

Otrzyma się w ten sposób wygiętą replę, stwarzając niezbędną amortyzację. Oprócz tego przy oberwaniu repu pławki uniemożliwiają jego zaciąganie, które pociąga za sobą zatopienie całego zestawu pławniczego.

W celu uniknięcia przetarcia się repu o burtę statku, należy w tym miejscu (na odcinku wynoszącym około jednego metra) okrócić go płótnem żaglowym, starą tkaniną sieciową lub skórą.

Przy samym statku do repu na nurzaku o długości 2-4 m należy podwijać pławkę. Ułatwi to obserwację zestawu a przy oberwaniu się repu daje możliwość wyciągnięcia oberwanego końca a tym samym ponownego jego umocowania lub wybrania zestawu.

Przy dobrej pogodzie wyrzuca się 250-300 m końcowej wolnej części repu. Przy zwiększeniu wiatru, repę początkowo wybiera się, a następnie wyrzuca w sposób opisany wyżej.

Przy niespodziewanym nagłym zwiększeniu się wiatru, kiedy istnieje niebezpieczeństwo oberwania się repu przy wybraniu zestawu nie wybiera się go, a wyrzuca z jednoczesnym przywiązaniem pławek według wskazanego schematu.

Do zmniejszenia naprężenia repu i pławnicy, przy zwiększeniu siły wiatru (aż do stopnia uniemożliwiającego wybranie zestawu), używa się siły maszyn.

Ustawienie zestawu pławniczego z tak zwanym amortyzatorem w sposób opisany, jest powszechnie stosowane w rybołówstwie radzieckim i daje pozytywne rezultaty.

J. PIETKIEWICZ

Jak przełamaliśmy martwość...

W nr 5 (70) „Rybaka Morskiego” ukazał się artykuł tow. Latosińskiego, cmawiający braki i niedomagania pracy kulturalno-oświatowej w spółdzielczości rybackiej. Artykuł tow. Latosińskiego pomógł nam w przezwyciężeniu wielu trudności.

Dotychczasowa działalność sekcji kult.-oświat. Spółdzielni „Certa” wykazała, że nawet najbardziej oddany kierownik KO nie podoła swej pracy, jeżeli nie doborze sobie odpowiednich kadr na stanowiska kierowników Domów Rybaka, świetliczanek, jeżeli nie stworzy wokół świetlic w bazach szerokiego aktywu i nie zainteresuje sprawami kultury samorządów.

W ubiegłym roku były w „Cercie” próby stworzenia tego aktywu. Zadanie to nie zostało jednak zrealizowane w pełni, na skutek słabego aparatu świetlicowego, braku zainteresowania tą dziedziną rady nadzorczej, kierowników baz rybackich i rad baz. Nasi kierownicy baz i samorządy uważali, że plan można z powodzeniem wykonać bez pracy kulturalno-oświatowej.

Ze tak było, niechaj posłużą kilka przykładów. Kierownicy baz w Trzebieży, Wolinie, Lubinie, Stepnicy i Dąbiu, w ogóle nie wiedzieli, co robią ich k. o-wcy w świetlicach i Domach Rybaka. Co gorsze, wszelkie zarządzenia w sprawach kulturalno-oświatowych nie były dostarczane świetlicom do wykonania, albo dostarczane po terminie.

Ludzie niekontrolowani na codzień przez bezpośrednich przełożonych zaczęli zatracać właściwy kierunek, w coraz mniejszym stopniu wiązali życie kulturalno-oświatowe z problematyką gospodarczą spółdzielni. Byli kierownik Domu Rybaka w Trzebieży, niekontrolowany przez kierownika bazy i radę bazy, zamiast pogłębiać pracę polityczną, coraz bardziej obniżał jej wartość, doprowadzał do pijanstwa. Wskutek tego Trzebież, posiadająca najlepsze warunki dla rozwoju pracy k. o., nigdy

niczego nie osiągnęła z powodu niedyscyplinowanej młodzieży i braku zainteresowania samorządu. Dopiero po zmianie kierownika Domu Rybaka i dzięki większemu zainteresowaniu się ze strony bazy — praca ruszyła.

Pierwszym zadaniem było powiązanie aparatu k. o. z kierownikami baz, zainteresowanie ich życiem świetlic, a następnie przyłączenie do pracy z radami baz. Po dokonaniu tego wybrano komisję kult.-oświat. i współzawodnictwa w bazach. W ten sposób w każdej bazie wyłonilo się wielu aktywistów, którzy już obecnie są podporą sekcji k. o.

Do takich aktywistów zaliczamy rybaków: BARANOWSKIEGO, NOWICKIEGO, ZIARNKO z bazy Przytor, KUBALSKIEGO, PIECHOTĘ z bazy Lubin, warsztatowców BAJKO, TOSIKA i rybaka FOJUTA z Wolina, rybaków LYKOWSKIEGO, MOŚZANA z bazy Stepnica, KIEPIŃSKIEGO z bazy Stożycyn, RACIBORSKIEGO z Trzebieży, warsztatowców TOMASZEWSKIEGO, WILKANOWSKIEGO z Trzebieży, ob. WILKANOWSKĄ, JANKIEWICZOWĄ z Nowego Warpna i wielu innych. Na szczególne podkreślenie za-

śługuje tu zmiana stylu pracy takich kierowników baz, jak w Trzebieży, Lubinie, Stepnicy, którzy widzą dziś pomoc, jaką niesie im świetlica w wykonywaniu ich obowiązków i ściśle współpracują z sekcją k. o.

Wyróżnili się również pracownicy aparatu k. o., jak tow. MRUCZYK — kierownik Domu Rybaka w Wolinie i BAJOREK — kierownik Domu Rybaka w Trzebieży.

Dziś nie ma u nas takiej rady bazy, która nie byłaby zainteresowana pracą kulturalną na swoim terenie. Zacieśnienie współpracy z sekcją eksploatacyjną pozwala aktywowi kulturalnemu skutecznie wiązać działalność kulturalną z potrzebami gospodarczymi spółdzielni.

Jeśli potrafiliśmy (choć nie w pełni) wykorzystać tezy przedzjazdowe dla aktywizacji naszych spółdzielców, dla wyłonienia nowych aktywistów, to biedem byłoby, gdybyśmy mieli się na tym zatrzymać. Szczególnie musimy wziąć pod uwagę uchwały II Zjazdu, aby wykorzystać je w codziennej naszej pracy.

Witold DROBNIEWSKI

Śladem naszych INTERWENCJI

Na notatkę zamieszczoną w nr 1 „RYBAK MORSKI” pt. „Jeden punkt sprzedaży MCZ to za mało” — CENTRALNY ZARZĄD RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO WYJASNIA.

Sprawa zaopatrzenia rybaków indywidualnych środkowego Wybrzeża w sprzęt rybacki, była tematem rozmów pomiędzy przedstawicielami CZRM i Morskiej Centrali Zaopatrzenia, a inspektorami rybołówstwa, rybakami i MUR-em w Słupsku.

W wyniku porozumienia, ustalono likwidację nierentownego punktu sprzedaży w Koszalinie, który ze względu na położenie okazał się mało operatywny i wykażal całkowity zastój handlowy.

W miejsce zlikwidowanego punktu, MCZ uruchamia sklep objazdowy, który będzie stanowił bazę zaopatrzenia rybaków środkowego i częściowo zachodniego Wybrzeża. Sklep ten docierał będzie do poszczególnych osiedli rybackich oferując potrzebny sprzęt. Wyjazdy uzgodnione będą poprzednio z Morskim Urzędem Rybackim, który przez swoich inspektorów rybołówstwa po wia domi rybaków o przyjeździe takiego sklepu.

Ponadto Morskie Urzędy Rybackie zobowiązane są przed każdym wyjazdem sklepu złożyć do Morskiej Centrali Zaopatrzenia zapotrzebowanie na materiały, potrzebne rybakom.

Uprawniamy NASZE DOŚWIADCZENIA

Drobne z pozoru usprawnienie może dać duże oszczędności

Bezpieczeństwo życia i jednostek na morzu uzależnione jest między innymi od światła pozycyjnych i sprawnego działania radiotelefonu. Należyte działanie właściwie eksploatowanego radiotelefonu i światła pozycyjnych zapewniają na kuterze rybackim dwie baterie akumulatorów — radiowa i oświetleniowa. Dla tego też codziennym obowiązkiem wszystkich konserwatorów w poszczególnych bazach rybołówstwa morskiego, jest podnieść stan techniczny i eksploatacyjny akumulatorów.

Obowiązek ten należy zrozumiąć tow. BONCZYŃSKI z PPIUR „Kuter” w Darłowie, który od wiosny 1953r. pełni funkcję konserwatora. Bonczyński przyjął na siebie obowiązek usunięcia wszelkich usterek i niedomagań w akumulatorach, zasilających radiotelefony i światła nawigacyjne. Z obowiązku tego wywiązał się należycie. W przeciągu pół roku podniósł sprawność wszystkich akumulatorów o 50 proc.

Napotykaną trudnością nie zniechęcał tow. Bonczyński. Porywał się na „atak frontalny”. Oto na przykład elektrolit w akumulatorach jest jak wiadomo, roztworem kwasu lub lugu w wodzie destylowanej, ale woda destylowana nielega szybkiemu parowaniu. Ubytek ten należy co ściśle określony czas uzupełniać. Ponieważ jednak akumulatory na jednostkach pływających znajdują się zawsze w miejscach mało przystępnych, dlatego czynność dolewania wody do poszczególnych ogniw akumulatora jest bardzo utrudniona. Trudności te rozwiązał tow. Bonczyński i ZIELIŃSKI (również z PPIUR „Kuter”). Wykonali oni w warsztacie naczynie metalowe o pojemności około 12 litrów, odpowiednio zabezpieczone od wewnątrz przed korozją. W dolnej części tego naczynia wmontowano wał gumowy długości około 2,5 m zakończony kranikiem. Do naczynia tego Bonczyński wlewa wodę destylowaną. Na kuterze stawia to naczynie na pokładzie przy luku pomieszczenia, w którym znajdują się akumulatory. Sam zaś schodzi na dół i przy pomocy wału z kranikiem uzupełnia ubytek wody w poszczególnych ogniwach akumulatorów, unikając jak dotychczas rozlewania wody, zyskując na czasie oraz sprawności obsługi.

Niestety, proste to urządzenie ułatwiające bardzo konserwację i zwiększające wydajność pracy, nie znalazło dotychczas zainteresowania w pozostałych przedsiębiorstwach środkowego Wybrzeża, mimo, że skierowano do

nich specjalne pismo w sierpniu ub. roku. CZRM — Pion Techniki w Szczecinie powiadomiony w tym samym czasie zajął również stanowisko wyczekujące. Dlaczego?

Do dalszych osiągnięć tow. Bonczyńskiego zaliczyć należy wykonanie skrzyni na akumulatory oraz ich zabezpieczenie od wewnątrz przed działaniem kwasu lub lugu, zapatrzenie skrzyni w odwierzniki wykonanie sposobu gospodarowania ze szlamu po centralnym ogrzewaniu. Wobec stałego braku m.stków połączeniowych i specjalnych końcówek kablowych do akumulatorów, tow. Bonczyński wykonywał do tego celu również złom przysparzając znowu poważne oszczędności przedsiębiorstwu. Jest on już nawet w stanie zaopatrzyć sąsiednie bazy w wyżej wymienione końcówki kablowe. W podręcznym warsztacie tow. Bonczyńskiego panuje wzorowy porządek. Natomiast wyposażenie warsztatu jest zupełnie niewystarczające. Przede wszystkim brak jest wózka służącego do umocowania butli skłanej ze stężonym kwasem siarkowym, umiastwiającej pobieranie z butli 50 litr. kwasu do dalszej pracy. Brak takiego wózka może stać się przyczyną niebezpiecznego wypadku i narazić poważnie obsługującego wspomnianą butlę. Na licząc prośby tow. Bonczyńskiego o taki wózek, dyrekcja przedsiębiorstwa wcale nie reaguje. Brak jest również większego naczynia kamionkowego, służącego do rozcieńczania kwasu siarkowego na elektrolit. Lecz i to w oczach dyrekcji jest problemem nierozwiązalnym.

Mimo tych wszystkich trudności tow. Bonczyński uparcie dąży do dalszych usprawnień w pracy i dzięki już wprowadzonym, zapewnił najlepszy stan akumulatorów na jednostkach przedsiębiorstwa „Kuter”.

Czas by już było zająć się poważniej usprawnieniami Bonczyńskiego we wszystkich przedsiębiorstwach. Oczekujemy też, że dyrekcja „Kutra” okaże wreszcie więcej zrozumienia dla potrzeb jego warsztatu i obowiązujących zasad BiHP, a Pion Techniki CZRM zmieni dotychczasowe, wyczekujące stanowisko.

Drobne, a poważne usprawnienia Bonczyńskiego mogą dać duże oszczędności przy zastosowaniu ich w całym rybołówstwie kutrowym. Trzeba zerwać wreszcie z ciągle ujawniającym się, brakiem zrozumienia dla ruchu nowatorskiego w rybołówstwie.

Cea
korespondent



Patelnie czekają

Splestół się Antón róż z Budziszem o naszym życym. Szło o to, że jesz wiele się trófił w życym takich, co to męślą tak często poczęch się przemknąć w robocce. Budzisz był dość teli ju rozgoryczony. Zaczął trząść głową i prawił:

— Cēs bē tē zrobił z temē brakorobamē, jak ich nazewają?

— Co bēm zrobił? — zamęślił się Antón — Hm, jō bē ich do stół do porządku! Nie zapłacił bēm jima i kuń!

— To nie je wcale takō prostō rzecz, jak to sē tobie wędaje — zamęślił się Budzisz.

Obędwóch obelacē mēslē o tym wszēstkim, co to lēdzi dzis dnia z winē tēch brakorobów trōpi. Budzisz mēslōł o nowym stole i szafie, ktērne niedōwno kupił z MHD-ē a Antón o radiu kupionym z Domu Towarowego. I stół Budziszów i Antónowe radio wesztē pewno spod rāk takich odrēmniechów-brakorobów, bo nie bēło z nich wielkiēj ucechē. Stół stojł tak koślawa na nogach, że wszēstko z niego spa dywało a Antónowe radio zamiast grac i gadac jak sē nōlēży, grało jakbē wszēstcē drēsze muzykańce uczyłē sē na wszelakich możliwēch instrumentach narōz grac. Wrzeszczało, jak odzewiało a przē tym uparce chcało wgadac w Agatē, że gdeś sē pōli bo trābiło róż po róż smutnym, mocnym głosem.

Narōz Budzisz rzekł:

— A u rēbōków mōmē mē tēż takich brakorobów?

Tu bēła potrzebno rozcemnō odpowēdz. Antón tak zaczął:

— Z tym je trochē inaczej u rēbōków, niż gde indziej. Rēba

je w morzu ju urostō ale i tu je wiele do zrobienigo. Drēsze rēbōcē nierōz bē mogliē w tym pomóc, żebēmē mieliē jak nōjwięcej rēbē w wēsokiēj klasy...

Chcōł jesz gadac, ale Budzisz mu przerwōł:

— Jō tobie le powiēm, że jedno sē napewno dō zrobic w naszym rēbactwie. Jō tu mēslē o lepszych rēbach. Drēsze czasem zabōcō a tym, że w kraju dzis dnia lēdże chēg miec niē le wiele ryb ale i dobrēch!

— Tak je! Niech łowiā wiēcēj sledzi! — zapōlił się gōdkā Antón — Albo szprotki tēż bē sē przēdałē.

Budzisz podsmiōł sē pod wāsem i rzekł:

— Powiēm tobie le tēli, że mnie sē wędaje jakobē do nas znowu wędrowāł losos... Coś mnie tak po grōtach lāzi, że bēdzemē w nōjbliższēch latach mōglē go łowic aż sē bēdże kurzēto...

— Dobrze bē bēło, niech sē twōj wēch sprōwdzi! — smiōł się Antón. — Jednak dzis dnia sledza i szprotka możēmē łowic wiele chcemē. Kto je sprytny, to i lososa nachwōtō grēpkę a to je wiedno rēba wēższēj klasē!

Tak to sē obaji dogōdałē, że trzeba pomēslēc nad łowieniem lepszych ryb wiēcēj niż dotēchczōs. Dorsz je dobry, ale przē nim bē sē przēdałō widzec na kutrach i innēch ryb tēli, wiele ich chēg miec na patelni nasze białki w całym kraju. A że one chēg je miec, to obaji bēlē tēż pewni. I Budzisz, i Antón.

STASZKOW JAN

O kucharzach i niesmacznych sosach

Nikt nigdy nie ustalał, jaka jest ważniejsza funkcja na statku rybackim — szyper, mechanik czy rybak. Każdy przyzna, że bezcelowe byłoby wyróżnianie jednych przed drugimi. Wszyscy są jednakowo potrzebni, wszyscy jednakowo traktowani. Zapytajcie jednak załogi, a jej zdanie będzie nieco inne.

Przed wyjściem na połowy statek dalekomorski zaopatrzony jest w różnego rodzaju wysokogatunkowe, kaloryczne produkty żywnościowe. Dysponuje nimi kucharz. Od niego więc zależy, jak one zostaną wykorzystane do konsumpcji, jak będą przygotowane posiłki. Ugotować, ostatecznie każdy potrafi. Chodzi jednak o to, aby ugotować dobrze i smacznie, a przynajmniej szczerze, że nie potrafi tego jeszcze wielu kucharzy ze statków rybackich. Zresztą ważne jest nie tylko gotowanie. Kucharz na statku, to nie tylko kucharz, to również piekarz, cukiernik, „spec” od układania jadłospisów, od konserwowania różnych produktów żywnościowych. I to jeszcze nie wszystko. Trzeba znać się na tzw. robocie papierkowej, umieć rozliczyć się z pobranej żywności, wiedzieć ile jej trzeba pobrać na kilkunastodniowy rejs itd.

Meldunki, jakie napływały do kierownictwa przedsiębiorstw połowowych i opinia rybaków z niektórych jednostek, zwróciły uwagę na złą pracę kucharzy. Zda-

rzały się wypadki marnotrawstwa żywności, wyrzucania za burtę chleba, mięsa, które nie nadawało się do spożycia. Złotliwi rybacy nazywali nawet kucharzy „trucicielami”, a że źle wypieczono chleba lepił figurki i obdarowywali nimi „mistrza chochli”.

Dolrze się więc stało, że sytuację tę dostrzegło kierownictwo przedsiębiorstw połowowych i uczyniło pierwsze kroki aby temu zaradzić. Z początkiem bieżącego roku, zorganizowany kurs dla kilkudziesięciu kucharzy w Ośrodku Szkolenia CZRM w Swinoujściu wykazał, że wielu z nich mimo kilkuletniej praktyki, ma jeszcze poważne braki w wiadomościach teoretycznych i fachowych.

O celowości zorganizowania takiego kursu świadczą wypowiedzi kursantów.

Władysław GAJDA z „Kosa” mówi — „Na robocie kucharskiej znam się nie od wczoraj, ale jak się przekonałem, moje wiadomości były fragmentaryczne. Podobnie było u większości moich kolegów. Sosy przyrządzane przez nas, czy to cebulowy, chrzanowy, czy grzybowy, zawsze miały jeden smak... niewiadomy. Nie lepiej było z konserwacją mięsa. Przeważnie zamrażaliśmy w lodzie, albo zasypywaliśmy solą, a nikomu z nas nie przyszło do głowy, aby zrobić to lepiej —

przesmażyć i zalać tłuszczem. Jest to i smaczniejsze i bardziej kaloryczne. Z wypiekami chleba, było chyba najgorzej. Nikt z nas przecież nie był nigdy piekarzem, ani cukiernikiem.

Wypowiedź Władysława Gajdy uzupełniamy inny kursant — Stanisław KRAJEŃSKI z „Pingwina”.

„Gospodarka prowiantem, a co najważniejsze rozliczenie się z niego, to problem, nad którym wielu z nas traciło głowę. Przy pomocy instruktorów, Brunona MONARTA i Feliksa SZARANIEC, poznaliśmy nie tylko tajemnice dobrego i smacznego przyrządzania posiłków, ale nauczyliśmy się układać jadłospisy, wiemy jak konserwować mięso, jak prowadzić podręczną księgowość magazynową. Kurs dał nam bardzo wiele. Chcielibyśmy, aby takie przeszkolenie przeszli wszyscy kucharze ze statków dalekomorskich, a wtedy na pewno skończą się narzekania rybaków na kucharzy, skończy się marnotrawstwo produktów żywnościowych, poprawi się zdrowotność i humor naszych rybaków”.

Kurs w Swinoujściu wykazał, że inicjatywa zorganizowania szkolenia dla kucharzy była nie tylko słuszną, ale powinna zapoczątkować dalsze i systematyczne doszkalanie całego personelu kucharskiego naszego rybołówstwa.



„HISTORIE Z 1001 DNIA”

Historie, o których piszemy nie mają niestety nic wspólnego z bajkami. Są prawdziwe i chodzi w nich, o Ośrodek Szkoleniowy w Swinoujściu.

W roku 1951... Tak, było to właśnie mniej więcej 1001 dni temu, rozpoczęły „dzieło budowy” dwa skądinąd szacowane przedsiębiorstwa — niejaka spółdzielnia budowlana o nazwie „Przyszłość” i nieco później Poznańskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych. I tu właśnie zaczynają się te historie z 1001 dnia, których treść przekracza fantazję owych bajek Szeherazady... tylko, że nie wywołują one bynajmniej uśmiechu.

Zaczęły się od momentu, gdy „Przyszłość” wywoziła gruz z placu. Mówiono, że gruzu tego było dużo, bardzo dużo. Można było nim zasypać pół Bałtyku. Wozili i wozili. Złośliwi twierdzili, że ten sam gruz, który wyjeżdżał z jednej strony placu budowy, wjeżdżał nań z drugiej. Był to „usprawniony system” dochodowy, bo lat więcej przejechał jedną furą objechać kółko 20 czy 30 razy, niż tyleż razy ją napelnić i gruz wyrzucić. Wreszcie jednak stało się to zbyt nudne, sprzykrzyło się wszystkim, i... przystąpiono do roboty.

Po takim dobrym początku zaczęło się słynne „współzawodnictwo” pomiędzy obydwoma przedsiębiorstwami. Uruchomiono kalejdoskopy wydarzeń, które zadziwiać miały mieszkańców Swinoujścia, inwestorów oraz obecnych mieszkańców Ośrodka, dotychczas nieukończonych, choć praca... „wre” nadal. Gdzie jedno przedsiębiorstwo stawiało murek, tam drugie natychmiast wybijało dziury, dla przeprowadzenia instalacji. Wówczas pierwsze podejmowało zobowiązanie zamurowania otworów, na cześć tej czy innej rocznicy. Ale gdy już po „należytym” przeterminowaniu, były one zamurwane, okazywało się z reguły, że instalacja jest wadliwa, trzeba wyjmować rury i bić nowe dziury w innym miejscu. Wciąż znów dziury i znów zobowiązania i znów rury itd. Tu mur się rozwał, tu rury przepuszczały, więc... zacieki. Tu wstawiono nowiutkie drzwi, przypasowano i... zdjęto by przykryć nimi dół na ścieżce, bo przecież — „jeszcze kto sobie nogę złamie”.

Ludzie przecierali oczy, patrząc na to wszystko, a dni płynęły i każdy z nich na budowie Ośrodka przynosił nowe niespodzianki. „Współzawodnictwo” trwało i każda rocznica czczona była przez robotników nowymi zobowiązaniami. A inwestorzy milczeli cierpliwie, aż za cierpliwie.

W międzyczasie, co prawda uruchomiono Ośrodek, ale niespodzianki trwały nadal. W kotłowni woda po kolana, bo rury ciekły, tu tynk odpada, tam mur pęka, ówdzie dziury w podłodze, że nogi złamać można. Każdy nowy dzień budził lęk wśród mieszkańców. Co nowego dziś?...

Spółdzielnia „Przyszłość” zmieniła ostatnio nazwę na „Wybrzeże”, nie zmieniając jednak wypróbowanych metod „pracy”. A może by jednak warto nad tym pomyśleć? Bo tak jak nie było przyszłości dla takiej „Przyszłości”, tak nie ma jej również dla takiej „Wybrzeża”.

Oset.



CZŁONEK PARTII JEST OBOWIĄZANY...
ROZWIJAĆ SAMOKRYTYKĘ I KRYTYKĘ Z DOŁU,
UJAWNIAĆ BRAKI W PRACY I WALCZYĆ
O ICH USUNIĘCIE, WALCZYĆ Z SAMOZADOWOLENIEM,
Z SAMOCHWALSTWEM, UPAJANIEM SIĘ SUKCESAMI.
TLUMIENIE KRYTYKI
WYRZĄDZA PARTII WIELKĄ SZKODĘ I WINNO
BYĆ BEZWZGLĘDNIE TĘPIONE.

(ZE STATUTU PZPR)

Osiągnięcie na tej pod-
stawie poprawy położenia mas pra-
cujących poprzez odpowiedni ilościowy
i jakościowy rozwój obrotu towa-
rowego, rozwój budownictwa mieszkaniowego
i komunalnego i rozwój
urządzeń socjalnych i kulturalnych.
Takie są główne zadania gospodarcze
na lata 1954—1955.

W wolińskim Ośrodku Zdrowia
kto chory bóleczki leczył.
Ze brakło tam trochę sprzętu
nikt z gości temu nie przeczył.
Ze w dachu już była dziura
wiedzieli to nawet w „Cercle”

A kiedy zabrakło węgla
zamknęto Ośrodek wreszcie...
Cóż z tego, że kogoś „boli”
i „reuma” że ludzi gniecie —
Decyzja cnych biurokratów
najszybsza to rzecz na świecie!

Na podstawie koresp. M. K. — Wolin

Po to, aby te zadania mogły być wy-
konane, musi być wzmocniona kontrola
przebiegu inwestycji na wszystkich szcze-
blach i znacznie wzmocniona opieka nad
urządzeniami, której niedostateczny stan
jest częstą przyczyną awarii urządzeń
elektrycznych, kompresorów i generatorów.

Wyciągnąć kuter na stanowisko
W Władysławowie to wyczyn nielada.
Czasem przed ślipem jest wody za mało —
Na nowy „przyływ” czekać wypada...
Gorszym nieszczęściem są windy boczne.
Które zbudować — zamiar był szczyry.

Osiągnięcie przełomu na odcinku
obniżki kosztów własnych ze specjal-
nym uwzględnieniem spraw uporząd-
kowania i ulepszenia zaopatrzenia
materiałowego i zużycia materiałów.

Płynął „Saturn” w rejs na śledzie —
Przed załogą drogi kawał,
Lecz coś z tego — „Dalmor” z Sundu
Do portu mu wrócić kazal.
Własne koszty! Czy to iraszka?!
Plany rejsów — to igraszka?!
Na podstawie koresp. Ali — „Dalmor”

Lecz, jak dotychczas, jest winda jedna,
Co wlece kuter godziny cztery...
Dziwnie myśleli ci „z inwestycji”
I jakoś dotąd — nie ma poprawy...
Może w przyszłości lepsza kontrola
W czasie budowy „złemu zaradzi”...

wykorzystanie techniki, poprzez dalszy
wzrost wydajności pracy, poprzez uspra-
wienie zaopatrzenia materiałowego, po-
przez wydatną walkę kosztów własnych.
Musimy więc dokonać przełomu na odcin-
ku jakościowych i ekonomiczno-finan-
sowych wskaźników produkcji, który to od-
cinek był dotychczas w dużym stopniu
zaniedbany i w oczach szeregu kierow-

Z myśla o planie, nie o jakości
Sieciarnia w Trzebieży zrobiła żaki.
Tak się spieszyli, produkowali,
Ze w końcu w żakach „wylazili” braki...

Na podstawie koresp. M. K. — Wolin

KRYTYKA

Upajanie sukcesami
To nie zawsze się opłaca;
Samochwalstwo, brak krytyki
I z tym w parze — biurokracja...

Czas najwyższy te nawyki
Wyrwać z życia, zebrać hurlem
I z kamieniem zbędny balast
Rzucić z kutra w głąb — za burtę!

